



Nr 52.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 5. marca 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Posel Kantak

na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego wypowiedział mowę, którą tu w skróceniu podajemy:

Cóż było główną ośnową mowy posła Wehra? Był nią krzyk bólesci i przerażenia: „Mnożą się Polacy w Prusach zachodnich.” Nie wiem zkąd p. Wehr ma o tem tak pewne wiadomości, bo od lat przeszło 20-tu odbywają się liczenia ludności nie podług narodowości, lecz podług wyznania. A przecież nie każdy katolik jest zarazem Polakiem! P. Minister wymienił nam jako jeden z czynników tego mnożenia się, polskich wychodźców z królestwa i twierdził, że ich jest 9,612 w obwodzie rejenc. Kwidzyńskim. Tu wtrąć uwagę, że jeżeli p. minister chce z tej liczby wyciągać wnioski co do szkolnictwa w Zachodnich Prusach, to niech z niej potrąci wychodźców żydów, których jest ilość pokaźna, a którym nie do chrześcijańskich szkół. Z resztą czemuż jest liczba 9,612 w obec miliona kilkukroć sto tysięcy mieszkańców Prus Zachodnich?

Gdyby nawet prawdą było, że się mnożą Polacy w Prusach Zach., to pocóż się tem tak przerażać jak pos. Wehr, który przeląkł się, jak gdyby nagle rozległ się okrzyk: Mnożą się wilki!

Czyż to Polacy nie są także poddanymi Króla, czyż więc w tem, że mnoży się liczba tych poddanych kryć się może niebezpieczeństwo dla państwa? Widocznie nie chcecie nas uznać za równouprawnionych, którym wolno jest być Polakami, tak jak wam wolno być Niemcami.

Czy w istocie mnoży się polska ludność, to pomijam, — ale niewątpliwie szerzy się i budzi samowiedza co do praw polskiej narodowości. Tak samo i narodowość niemiecka przed nie tak dawnym czasem zbudziła się i spotężniała. Jest objawem powszechnym, że się w narodach i ludach dzwiga poczucie narodowości. Pragniecie chyba, by to pojawialo się tylko pośród was? Czyż to Polacy nie są narodem? Chyba, że chcecie czoła nadstawić słowom króla Fryderyka Wilhelma III, który wyrzekł „I wy mieć będziecie ojczyznę.”

Tak mówił ten Król, gdy właśnie przez długie lata walczyliśmy w wojsku Napoleona przeciw niemu i innym sprzymierzonym monarchom; tam to on poznał naszą miłość ojczyzny i uszanował ją.

Rozbudzanie się naszej samowiedzy narodowej jest też po części skutkiem waszego uciskającego nas systemu. Posłowie Conrad i Spahn nie są przecież „polskimi agitatorami”, ale widząc krzywdy wyrządzane naszemu narodowi i jego cierpienia, nie mogą jako ludzie honoru, serca i uczucia przenieść na siebie, żeby tutaj w obec sejmu i świata nie poświadczyć naszych krzywd, nie dopomnieć się o ulgi!

Mówił tu też pos. Wehr o jakimś „hermetycznem odłączaniu się Polaków.” Jakżeż mamy

łączyć się z Niemcami, jeżeli Niemcy na każdym kroku ubliżają naszym narodowym uczuciom, jeżeli n. p. urzędnik wyższy swemu podwładnemu zakazuje mówić w swjej obecności po polsku? My uznajemy narodowość niemiecką i jako takiej nie odmawiamy szacunku naszego; nie mamy nienawiści do Niemczyzny, ale walczymy z systemem wynarodowienia nas.

Nie usiłujcie na próżno nagiąć Kościoła do usług germanizacji, czyż chcecie, aby duchowni polscy wyparli się swjej narodowości? Pozostaną oni Polakami na zawsze, bo mają do tego prawo.

Pod koniec jeszcze jedna uwaga: P. Wehr wspominał o pojedynczych nadużyciach względem nas i oświadczył, że one „wydarzać się mogą, lecz że je wybaczać należy.” Tak — panowie — jeżeli z waszej strony zdarzą się nadużycia, to są one tylko „wyjątkowe” i „wybaczać je należy.” Lecz każde wykroczenie z naszej strony, każdy wyraz lub artykuł dziennikarski wy zaraz rozgłaszacie mówiąc: „oto zgubne działanie Polaków.”

Panowie: Równą miarą mierzmy po jednej i po drugiej stronie!

Ks. Bismarck o polityce angielskiej. (Z parlamentu niemieckiego).

Na porządku dziennym stały dn. 2. b. m. obrady nad dodatkami do etatu cesarstwa, wyznaczającym stałe wyposażenia dla urzędników w niemieckich krajach zamorskich. Rząd zażądał na ten cel 96,000 marek rocznie, a oprócz tego jako jednorazowy wydatek 152,000 mrk. na wzniesienie potrzebnych budowli.

Ks. Bismarck zabrał głos podczas rozpraw nad temi żądaniami i treść jego mowy jest następująca:

Nie możemy podać parlamentowi dokładnych, drobnostkowych objaśnień co do celów, na które użyjemy tych pieniędzy, bo przecież chodzi tu o kraje prawie zupełnie jeszcze nieznanne. Na rozmaite pytania w tym względzie nie umiemy wcale odpowiedzieć. To wiemy jednakże, że polityka kolonialna tylko wtedy może mieć skutek pomyślny, jeżeli większość narodu będzie za nią i gdy rząd nie będzie potrzebował o każdy grosz z parlamentem się kłócić. Naród zdaje się być za polityką kolonialną, więc jeżeli większość parlamentu będzie jej przeciwną, to związkowe rządy będą się musiały przekonać, czy ludność przy nowych wyborach wybrałaby znowu tych posłów, z których obecnie większość koloniom przeciwna się składa. (To znaczy, że parlament zostałby rozwiązany, gdyby żądanych pieniędzy nie chciał dać. — Red.) Zagranica widząc tę niechęć i obojętność parlamentu, z tem większą odwagą opiera się dążnościom kolonizacyjnym naszym. Anglia przoduje tutaj innym państwom. Angielski ambasador

w Berlinie nie ma dziś żadnej samodzielności i tylko wręcza rządowi niemieckiemu noty, które nadsyła gabinet angielski; — a przecież ustne porozumiewanie się dyplomatów o wiele więcej ułatwia stosunki międzynarodowe. Ton tych not stał się od pewnego czasu mniej przyjaznym, Anglia nie wahała się publicznie ogłaszać listów i aktów, które jej w zafianowaniu przez Niemcy powierzonymi zostały. To jest znakiem rozstroju dla mnie bardzo przykrego. — Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby miał doradzać Anglii zajęcie Egiptu, aby ją wpłatać w trudności; wprawdzie dwa razy zapytywała mnie Anglia, co ma robić w danem położeniu w Egipcie, ale odpowiedziałem oba razy, że jako minister pruski nie mogę dawać żadnych rad, któreby mnie za cośkolwiek odpowiedzialnym czynić mogły. Następnie pytano mnie, czy w ogóle nie chcę objąć żadnego zdania. Odpowiedziałem, że gdybym był ministrem angielskim, to nie doradzałbym nowych podbojów, lecz starałbym się o podniesienie wpływu Anglii na Egipt przez pozyskanie sultana dla zamiarów angielskich. (Sultan jest wedle religii mahometańskiej, którą wyznają Egipcyanie, głową wszystkich Mahometanów na ziemi. Red. „Wielk.”) Tym sposobem nie przysłoby do zatargu z innemi państwami, podczas gdy podboje poróżnią Anglią wprawdzie nie z Niemcami, ale z innemi mocarstwami, a szczególnie ze sultanem. Te objaśnienia musiałem tutaj dać, aby usunąć podejrzenie, jakoby od wielu lat durzył Anglią i niepokoił Europę. Zwierając się Anglii z moich pomysłów, miałem na celu jedyny i ciągły mój cel, t. j. utrzymanie pokoju w Europie. Myśmy zawsze Anglii sprzyjać i dla tego jest to z jej strony błędem, że nam w naszej kolonialnej polityce przeszkadza. Wobec tego powinniśmy działać zgodnie, a nie rozradowywać obcych naszymi wewnętrznymi swarami.

Tyle ks. Bismarck. Widać z jego mowy, że przyjaźń Anglii z Niemcami była przed niedawnym czasem bardzo żywa — ale że obecnie znacznie ostygła, kiedy rząd angielski bez pozwolenia Niemiec ogłosił sekretne ich dotyczące pisma. Widać także, że kanclerzowi o Anglię chodzi, bo się o tem, jako też i o przeszkodach Niemcom w Kamerunie stawianych wyrażał bardzo grzecznie, — z żalem, a nie z gniewem. Że kanclerz ten swój żal tak publicznie objawił, tłumaczy się tem, że chciał, aby inne państwa, n. p. Francya i Rosya dowiedziały się o nieporozumieniu z Anglią i nie posądzały Niemiec o jaki tajnie zawarty z nią sojusz. — Dla gabinetu Gladstona mowa ks. Bismarka będzie gwoździem do trumny. Anglicy przekonają się z niej, że Gladston nie tylko niepotrzebnie naraził ich na kosztowną i bezskuteczną wojnę w Egipcie, w którym mógł być o wiele łatwiej uzyskać wpływ przez sultana, — ale zobaczą, że nawet poróżnił ich z Niemcami, z którymi przecież żartować niebezpiecznie!

Dodajemy jeszcze, że napominanie ks. Bismarka, aby Niemcy zgodą na wewnątrz się rzą-

dzili, nie było bezskutecznym; bo oprócz Polaków wszyscy prawie posłowie głosowali za udzieleniem pieniędzy na owe potrzeby zamorskie.

Z Kościańskiego.

Szanowna Redakcyo! Z odpowiedzi danej w niedzielnym Nrze., Orędownikowi widzę, że Wielkopolańin przez niego zaczepiony został z powodu artykułów „o zawodach“, które się tu wszystkim podobały. Że kupiectwo i przemysł więcej przynoszą, niż rolnictwo, to rzecz tak jasna, iż nie widzi jej i nie rozumie chyba tylko nieudolny człowiek. W wielu miastach mamy przykłady, że posiadzicielem ziemi zbankrutował przez niego zaczepiony został z powodu artykułów „o zawodach“, które się tu wszystkim podobały. Że kupiectwo i przemysł więcej przynoszą, niż rolnictwo, to rzecz tak jasna, iż nie widzi jej i nie rozumie chyba tylko nieudolny człowiek. W wielu miastach mamy przykłady, że posiadzicielem ziemi zbankrutował przez niego

Jeszcze jest jeden zawód przez „Wielkopolańin“ pominięty, zawód urzędników celnych; znam pracujących w nim dwóch Polaków, którzy mają swe skromne, wystarczające jednak utrzymanie. Na tym urzędzie Polacy nie doznają tyle trudności co na innych, może dla tego, że uczciwość wrodzona daje rękojmię. Zresztą nie masz nic nowego, jak się co wydarzy to napiszę. (Może być, że przy cie nie trudno byłoby zdobyć sobie utrzymanie, — ale przekonani jesteśmy, że urzędnik niemiecki administracyjny jest jak wszędzie, tak i tutaj dla polskiego życia straconym. Red.).

Wiadomości polityczne.

W Sejmie pruskim d. 3 b.m. mówił Reichensperger o potrzebie prawa, któreby brało w opiekę

dawne budynki mające wartość historyczną lub artystyczną, i przytaczał wypadki, w których z podobnemi zabytkami iście po barbarzyńsku Niemcy się obchodzili. Uchwalono summy potrzebne na wzniesienie różnych budynków potrzebnych do szerzenia oświaty.

Urządzenie kolonii — pisaliśmy już nieraz — będzie wymagało ogromnych nakładów, zanim jakiegokolwiek korzyści z nich na kraj spłyną. Dziś zaczyna i Niemcy przychodzić powoli do tego samego przekonania, a p. Lüderitz, ów nabywca nowych ziem w południowej Afryce, żyje w ustawicznych kłopotach. Włożył bowiem w Angre Pequenne cały swój majątek i dotychczas nie ma żadnego zysku. Aby dostać pieniędzy, przybył do Europy i zamierzał utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem miliona marek na urządzenie kopalni, — a zebrano tylko 150,000 marek. — Zamyśla więc Lüderitz wydawać akcye po 50 mrk., aby tym sposobem łatwiej znaleźć na nie amatorów.

Z Warszawy donoszą do „Posener Ztg.“, że tam d. 2. b. m. przed ratuszem zebrano się około 300 robotników bez zajęcia i żądało chleba i pracy. W liczbie tej znajdowały się kobiety i dzieci. Policja i kozacy otoczyli ich i wielu z nich aresztowali. Pewną część nakarmiono w koszarach straży pożarnej.

Francya. Z Paryża donoszą, że rada ministrów postanowiła wydać z Francji przedewszystkiem tych trzech socjalistów Niemców, którzy na pogrzebie Vallesa niesli ową chorągiew z niemieckim napisem, — a później także i tych wszystkich cudzoziemców, którzy łączą się z anarchistami francuzkami i przeciwko rządowi wrogo występują. Cała prasa umiarkowana francuzka pochwała to postanowienie rządu.

Również zamierza rząd wystąpić energicznie przeciwko Irlandczykom, którzy obrawszy sobie Paryż jako główne siedlisko swych knoów i spisów przeciwko Anglii, tu się zbierają, tu ztąd swe odezwy wysyłają i tu owe zbrodnicze zamachy przygotowują.

Rzym. Wedle nadesłanych wiadomości przybyła do Port Said w Egipcie trzecia włoska ekspedycja.

— Z Beilul donoszą, że naczelnicy krajowców oświadczyli w obec komisarza włoskiego, że się poddają pod władzę jego rządu.

Londyn, 3. lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby dep. zapowiedział Barblett na 13. bm. rezolucją, w której wynurzy żal, że rząd nie utrzymał dobrych stosunków z Niemcami, które Beaconsfield był przywrócił, i że zachowanie się

rządu podczas ostatnich rokowań z Niemcami o Nową Gwineę i wyspy na oceanie Spokojnym, było niegodnym wielkiego narodu.

Chiny. Szangaj, d. 2 marca. Flota francuzka blokuje rzekę Yung, która prowadzi do Ningpoo; a admirał Courbet bombarduje Chinchae, fortecę broniącą przystępu do rzeki Yung.

Nowy York, 2. marca. W Kolumbii szerzy się coraz bardziej ruch rewolucyjny. Powstańcy w prowincji Baranquille pobili wojsko rządowe, które straciło 60 ludzi, nadto 200 rannych i 300 jeńców, i oblegają w liczbie 800 miasto Cartagene, które stanowi podstawę operacyjną wojsk rządowych.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 4. marca.

* **Teatr.** Jutro w czwartek po raz drugi opera komiczna Delibes'a: „Konfuzys IX czyli Girandola.“

W sobotę dnia 7. marca na benefis p. Janowskiego komedya St. Bogusławskiego: „Złoty Warszawiak.“

W niedzielę na uczczenie stułetniego jubileuszu urodzin Kurpińskiego opera narodowa: „Kra-kowiacy i Górale.“

W przedstawieniu tem weźmie uprzejmie udział i Towarzystwo „Stella.“

W poniedziałek 9. marca operetka komiczna Lecoque'a: „Kapelusz bandyty.“

We wtorek dramat Mellerowej i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią.“

W środę obraz ludowy z tańcami z śpiewami Staszczka: „Noc Świętojańska.“

* **Nowy handel.** Pan S. Ciszewski otworzył z dniem dzisiejszym przy Starym Rynku nr. 58 skład towarów modnych i płócien połączony z fabryką bielizny męskiej. Fachowa znajomość p. Ciszewskiego i stosunki handlowe pozawierane z pierwszorzędnymi fabrykami dają rękojmię, że towar będzie dobry, a usługa rzetelna. Nowemu temu przedsięwzięciu: „Szczęść Boże!“

* **Aresztowano** w zeszłym tygodniu w policyjnym obwodzie miasta Poznania 123 żebraków, między którymi było 9 włóczęgów bez stałego miejsca pobytu.

* **Jarmark** w Nowem mieście odbędzie się 18 marca, a nie 19 marca, bo w ten dzień będzie jarmark w Książu.

* **Prowincjonalny budowniczy dróg** w Lesznie Bauer zastrzelił się zeszłej soboty, podobno z melancholii.

(22)

PAMIĘTNIK o Powstaniu Kościuszki z roku 1794.

(Ciąg dalszy.)

Więc za zbliżeniem się dopiero Prusaków, odpieczętowałszy takowe pismo pośpieszył uczynić tę smutną propozycją komendantowi austriackiemu stojącemu na granicy. Lecz ponieważ ten przypadek nie był przewidziany, zatem musiano się udać aż do Wiednia, tymczasem gdy oczekiwano na odpowiedź, Prusacy podstąpili pod miasto. Wieniawski miał serce, ale nieodowiadanie rodzi częstokroć bojaźliwość w ludziach nawet odważnych. Gdyby się był ośmielił bronić, może nieprzyjaciół będący tam tylko w sile 2000 i wcale żadnej gotowości do blokady nie mając ze sobą, nie chciałby był oblegać go. Garnizon też 800 ludzi mocny mógłby był potrzymać się za okopami, a może i odeprzeć blokujących. Lecz Wieniawski pełen pomieszania, żadnej sobie może z tych nie czynił refleksyi, lub jeżeli czynił, nadto był niepewny pomyslnego wypadku. Więc obrał sobie raczej kapitulować i oddać miasto Prusakom. Garnizon z całą swoją artylerją puszczony w Galicyę, a nieszczęśliwy komendant Polski okrzykniony o zdradę.

ROZDZIAŁ VII.

Bitwa pod Chelmem. — Intrygi Króla w Warszawie. Potyczka pod Gólkowem.

Równie i w okolicy Chelma nie szły pomysłniej interesa powstańców polskich. Zajacek przybywszy tam 3go czerwca, zastał rzeczy w gorszej sytuacji niż donoszono. Ani Hauman, ani Wedelsztet nie mogli uprzedzić dywizji moskiewskiej. Siła jej składała się ogółem z 5000 ludzi i rozłożyła się na prawym brzegu Bugu w groźnej pozycji. Prócz tego generał Derfeld

z innemi 5000 wojska spieszył na wzmocnienie tej armii, a 3go czerwca był tylko od niej o 4 dni marszu. Polacy zaś nie mieli jak 2485 z dawnych żołnierzy, to jest 1885 jazdy, a 600 piechoty, łącząc do tego 2000 świeżo przystawionych rekrutów całe siły powstańców wynosiły do 5000 ludzi, jedna armata dwunastofuntowa i 5 sześciofuntowych całą ich składały artylerją. Pomiedzy batalionowemi armatami 5 tylko było trzyfuntowych, które można było za coś uważać, z resztą 11 były żelazne i nie nie warte; te wzięto z różnych klasztorów dla oszukania łatwości żołnierza i przeświadczenia go, że siły były dostateczne. Powstanie wieśniaków tak mało było w tej ziemi przygotowane, że uniwersały obejmujące w sobie rozkaz uskutecznienia onego nie były jeszcze wysłane. Tymczasem pomimo krytycznego stanu, w jakim się powstańcy znajdowali, wszyscy mieszkańcy byli w tem przekonaniu, że Moskałe trwożą się bardzo, że nie śmieją przejść rzeki Bug, że mają bardzo mało artylerji, że Polakom dość jest pokazać się, aby zwyciężyć i że powstanie wieśniaków jest środek ostrożności wcale niepotrzebny.

Dnia 4go czerwca Zajacek, Hauman, Wedelsztet, Wyszowski i Chomentowski umawiają się usilnie pomiędzy sobą. W tej mowie zważano, że lubo Polacy w tym momencie wyrównują liczbą Moskałom, jednak niezaprzeczona była niższość pierwszych przez wzgląd na różnicę pomiędzy armiami; że wojska mojskiewskie były złożone z weteranów wprawnych już do wojny, a siły powstańców składały się z rekrutów źle uzbrojonych i bardzo łatwych do utracenia meztwa. Przydano tę uwagę, że za 3 dni nieprzyjaciół miał być wzmocniony, iż przeto Polakom trzeba było zaraż atakować nieprzyjaciół przed połączeniem się jego, lub też po złączeniu się walczyć w nadto nierówniej sile. Wystawiano sobie przytem, że ten był sposób myślenia mieszkańców

kraju owego, że retyrada wystawiałaby wojsko i komendanta na powszechną naganię; że prędzejby im przebaczone przegrana, niż cołanie się bez poprzedniej rozprawy z nieprzyjacielem. Z tych powodów umysłono atakować nieprzyjaciół. Wedelsztet z dywizją 1200 ludzi miał prowadzić atak na lewym brzegu Bugu. Zajacek zaś z resztą armii, przeprawiwszy się przez rzekę u Dorohuska 6 mil poniżej Moskali, miał ich okrażyć, ale w wykonaniu tego planu pierwsza zachodziła trudność w przejściu rzeki. Polacy nie mieli ani pontonów, ani materiałów przysobionych do wystawienia mostu. Ta uwaga zastanowiła Zajacka i zalecił Wedelsztetowi, aby nierozmyślnie na niebezpieczeństwo wprzód się nie narażał, nimby był uwiadomiony, że przejście rzeki może być uskutecznione. Czas ataku był naznaczony na dzień 6go czerwca. Dwa korpusy pomaszerowały 5go przededniem. Wyszowski, któremu wystawienie mostu było zleczone, odjechał dniem wprzód do Dorohuska, lecz jego czynność nie mogła zastąpić zupełnego materiałów niedostatku. Zajacek posłał umysłnego dla ostrzeżenia o tem Wedelszteta, lecz czy przez złe rozumienie jego, lub też przez niejasne wytłomaczenie się pierwszego, atak przeciw nieprzyjacielowi rozpoczęty. Wedelsztet zabierając lub odpędzając forpoczty nieprzyjacielskie, stał już śmiało przed jego obozem. Zajacek wyjechałszy w tym momencie z kilku kawalerzystami na rekonoskowanie nieprzyjaciół, zdziwiony był bardzo widząc tak niespodziewany atak. Natychmiast więc wysłał do Wedelszteta z ostrzeżeniem, że on ze swjej strony żadnego jeszcze nie uczynił poruszenia dla poparcia jego ataku. Że zaś Moskałe nie byli w dostatecznych siłach na lewym brzegu Bugu, przeto Wedelsztet miał czas do chwycenia się środków, zapewniających jego odwrót, który też był wykonany bez żadnej straty Polaków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Ks. Kolany** z Murzynna, w dekanacie Gniewkowskim, gdzie był przez 11 lat proboszczem z ramienia rządu, a wbrew przepisom Kościoła katolickiego, zrezygnował z tego beneficyum i udaje się do Krakowa, gdzie odbędzie rekolekcje.

* **Bociana** z nogami w szlamie zamrożonemi znalazł podobno p. Mazurkiewicz w Kruszwicy. Ptak, wzięty w opiekę, przyszedł do siebie, ale chodzić nie może.

* **Chłopca** 14-letniego schwycił żandarm w Odmachowie. Chłopiec ten zupełnie zaniedbany moralnie i umysłowo, powiada, że go przed kilku laty ukradli cyganie, którym uciekł. Nad lewym okiem i po lewej stronie czoła ma on dwie blizny.

* **O lekarza**, Polaka dopominają się do Złotowa, gdzie są dla niego dobre widoki, ponieważ fizyk powiatowy już w podeszłym wieku.

* **Polskich stowarzyszeń** w Berlinie jest w ogóle pięć; a cel ich albo naukowy albo dobroczynny.

* **Pan Szukalski** nauczyciel w Siedleminie pod Jarocinem dostał od rejencji 180 marek za pielegnowanie języka niemieckiego w swojej szkole.

* **Donoszą nam**, że pisma amerykańskie głoszą o śmierci Wojciecha Broekere z Chicago, który miał zostawić 35,000 funtów szterlingów majątku. Poszukują podobno prawnych spadkobierców.

† **Dr. Stanisław Drozdowski** umarł w Adamówce, w Małej Azji, pozostawiając pono po sobie znaczny majątek. — Imiennik śp. Drozdowskiego, p. Józef Drozdowski przebywa także na obczyźnie, w Brazylii, i jest wiernym czytelnikiem „Wielkopolańnika”. Zasyłamy mu tę wiadomość o śmierci ś. p. Stanisława.

* **Kalendarz**. Czwartek, 5. marca: Przen. św. Wacława. Wschód słońca o godz. 6 minut 42, zachód o godz. 5 minut 43.

Z Poznańskiego.

Ciągłe skarży się społeczeństwo na ciężkie czasy. Są wprawdzie ciężkie czasy, lecz kto jest ich przyczyną? Główna wina polega na rządzeniu się w domu, które najlepiej odbija się we wychowaniu dzieci. Wczmy na uwagę najpierw wychowanie dzieci miejskich np. miasta Poznania.

Przechodząc ulicami napotykamy dzieci małe mniej więcej od 9—14 lat w czasie, gdzie powinny być w szkole; waleśają się po ulicach, zbijają baki i papierosy palą. Niejedna matka myśli, że dziecko jest w szkole, a to przeciwnie. Chłopak zamiast do szkoły, leci na dworzec kolei, aby tam parę groszy zarobić. Uda mu się wreszcie 3 trojaki zdobyć, to zamiast je matce oddać, aby mu ta miała za co chleba kupić, to kupi sobie papierosów i puszcza ten grosz z dymem w powietrze; zejdzie się potem z innymi rówieśnikami i dalej do knajpy, bo jeszcze ma parę fenygów, więc trzeba je przepić! Kto przyzwyczaił go do tego? Ojciec lub matka, bo jak ojciec w domu sobie kieliszek po ciężkiej całodzienniej pracy wypije, to synalek jego także musi dostać. Czyż to jest słusznie? Najpierw traci dziecko na zdrowiu, potem przyzwyczaja się do pijaństwa i wreszcie co się z niego robi? częstokroć urwisz, zawałidroga, a wreszcie złodziej — bo gdy dorośnie nie chce mu się pracować ciężko.

Przypatrzmy się temu co się dzieje w niedzielę: Ojciec i matka idą do kościoła, aby się tam pomodlić, lecz zamiast dzieci wziąć ze sobą, to je puszcza samopas. Czyż to słusznie? Synowie palą po ulicach papierosy i trwonią ten tak ciężko zapracowany grosz; córeczki idą na tańce i zabawy, bo tam są żołnierze, więc się z nimi ucieśzają. Karze nas Pan Bóg, lecz wie tu dobrze za co. Na cóż się przydadzą kazania kościelne, napomnienia w gazetach robione, jeżeli nie ma poparcia rodzicielskiego? Prędzej Pan Bóg od nas tej klęski nie odda, dopóki życia innego nie zaczniemy prowadzić.

Ze Spławia (pod Gądkami).

Bardzo bolesną przychodzi mi się podzielić wiadomością. W najbliższej od nas, a do parafii tutejszej, należącej wsi Krzesinki, nad szosą poznańsko-kałuską powstał w sobotę, dnia 28. lutego rano o 1/4 na 3 godz. ogień, który gospodarzom J. Piechowiakowi i Szczepanowi Brzósce wszystkie zabudowania do gospodarstwa należące wraz z domami mieszkalnymi w perzynę obrócił. Gospodarzom Wojciech, Bakosiowi, Janowi Szymkowiakowi i Dobie pozostały tylko domki mieszkalne. Gospodarzowi Antoniemu Tomczakowi spaliła się stodoła. Wszystkie budynki tychże gospodarzy napelnione były plonami w ziarnie, paszy i okopowinach. Oprócz żywego inwentarza, pościeli, parę mebelków i cokolwiek ubiorów nie uratowano. Bieda w Krzesinkach gotuje się wielka, a tem większą staje się przez to, że i grad dnia 19 maja 1884 pobił żyta, grochy i jęczmiona tamże do szczytu, a nikt zabezpieczonym nie był.

Trzeba biedzie spieszenie zaradzić! Nauczyciel pan Fischbach i rządzca p. Mazurkiewicz i inne godne osoby w Spławiu radzą nad utworzeniem komitetu dla pogorzalców.

(Ubolewamy nad losem pogorzalców, ale sami sobie nieszczęście przypisać oni muszą. Dla czegoż nie byli zabezpieczeni od ognia? Przecież na kółkach włóściańskich i po pismach i książkach różniczych wciąż ludzie rozumni konieczności zabezpieczenia się dowodzą. Czemuż tedy ich gospodarze nasi nie słuchają! Na zbytki, na jedzenie i picie, zawsze znajdują się pieniądze; ale wielu jeszcze woli narazić się na zubożenie zupełne przez pożar, aniżeli kilka talarów rocznie poświęcić na zabezpieczenie się od niego. Żle zrozumiana oszczędność zamienia tu założeń właścicieli nieraz w żebraków! Red)

Iwno pod Keynią. 2. marca.

Sekwestратор dóbr Iwińskich p. Bieler powracając z miasta dnia 1. b. m. wieczorem został napadnięty w borach tutejszych przez kilku rabusiów, którzy jego i woźnicę nielitościwie zbili. Na szczęście konie były lekkie i przestraszone hałasem napastników uniosły p. Bielera wraz z woźnicą czwałem do domu. Cel napadcy nie wiadomy.

Pleszew, 3. marca.

Wczoraj, t. j. 2. b. m. został kupiec tutejszy pan A. Katz skazany przez izbę karną w Ostrowie na 100 marek kary i kosztu sądowego za fałszowanie faryny sodą. Jest to znów jeden z tych licznych w obecnych czasach przypadków, gdzie ludzie nie uczciwi ze szkoda dla zdrowia innych chcą przyjąć do majątku; to też słusznie p. prokurator nastawał koniecznie na karę więzienną i utratę praw obywatelskich. Pan Katz jest izraelitą.

Wągrówiec, 2. marca.

W Mieście umarł weteran z roku 1831, Janowski. Przed tem służył 8 lat w regularnym wojsku polskim pod Mikołajem, a odbywszy całą kampanię listopadową i po udziale w dwudziestu przeszło bitwach, przeszedł ranny z Giełgudem do Prus, gdzie z drugimi w niewoli przesiedział. Do śmierci kochał Polskę i pragnął gorąco ujrzeć ją wolną, a uczciwym życiem jednał sobie szacunek współobywateli, którym o staczanych opowiadał bojach. Pogrzeb odbędzie się piątek z rana. Spodziewać się należy liczego udziału dla uczczenia jednego z dzielnych i ostatnich żołnierzy regularnego wojska naszego.

Hamburg, 2. marca.

Czytając w Wielkopolańniku „Rzecz o zawodach”, czuję się zmuszonym, licząc Twych korespondentów powiększyć, aby Ci powinszować, że nie czczemi frazesami wojujesz, lecz ze zdrowym poglądem na rzecz tak umiesz świętą prawdę głosić, że każdy, który artykuł wyżej wspomniany przeczyta, to i rozumie i słusność mu przyzna. Bo słusznym jest, jeżeli mam wnijść in medias res, że naród nasz za mało się garnie do kupiectwa i przemysłu, które to „dwa zawody są jedyną przynosiącą gałęzią pracy ludzkiej”. Dowodów na umotywowanie prawdziwości ostatnich słów nie potrzeba przytaczać — widzi je każdy, kto zna codzienne życie. A tymczasem jest naród nasz tak mało rozwinięty pod względem kupiectwa i przemysłu, chociaż te dwie gałęzie tak są potrzebne i dla nas korzystne! Bo czyż jest lepszy zawód dla Polaka, aniżeli kupiectwo? człowiek jest w tym zawodzie wolny i zupełnie niezależny od rządu, a przy pracy i wytrwałości może przyjąć do większego majątku, aniżeli w innym zawodzie. Tu jest dotychczas sześciu Polaków, którzy częścią się kupiectwem wyuczyli, częścią się jeszcze uczą. Mała to liczba, ale jest nadzieja, że się powiększy na Wielkanoc. Oby Bóg dał, abyśmy się jak najwięcej chwytali tego zawodu, gdyż nie dla nas są karyery rządowe, a wyższe zawody naukowe nie przedstawiają dla ich przepełnienia wiele nadziei.

Ciesz się, że „Wielkopolańnik” w krótkim czasie tak wzrósł w liczbę abonentów. Jeżeli będzie dawał takie artykuły, to go będzie i nadal, jak dotychczas, z otwartymi ramionami witał.

SZARADA.

Pierwsza z drugą, gdy się złoży,
Powstanie święty dom Boży;
Trzecią wspak, drugą wprost wzięwszy, się stanie
Dla dzikiego zwierza pomieszkaniem;
Drugie wspak, pierwsze wprost, a będzie śliczny,
Dziś prawie zaniedbany instrument muzyczny,
Całość oznacza człowieka złośliwego,
Który panował za czasu dawnego. J. Maciejewski.

Rozwiązanie szarady z nr. 43 „Wielkop.”:

„WIELKOPOLANIN”.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— „Dwutygodnik dla kobiet” nr. 11 wyszedł z druku i zawiera: Myśli pokutne. Wiersz. — Wielki los przez Jana de Kerlys. Tłomaczenie z francuskiego M. Wołańskiej. Ciąg dalszy. — Korespondencya „Dwutygodnika”: Zpoza kordonu. A. M. — Piśmiennictwo zagraniczne. W..... — Zwierzęta domowe, jako krzewiciele chorób ludzkich. Podług rozprawy dr. Sonnenbergera napisała E. z. K. P. — Wiadomości literackie i rozmaitości. — Przepisy praktyczne: Woda boraxowa do umywania rąk.

Giełda poznańska, 3. marca.

(W.) Poznań, 3. marca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ponuro.

Zyto: cicho.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano —, — ctr. Na marzec 135,00 mrk. płacono, na marzec-kwiecień 135,00 mrk. płać, na wiosnę 136,50 płać, na maj-czerwiec 138,00 mk. płać, na czerwiec-lipiec 139,50 mk. płacono.

Okowita: trzyma się.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na marzec 41,80 płać, na kwiecień 42,30 płać, na kwiecień-maj 42,70 płać, na maj 43,10 płać, na czerwiec 43,80 płać, na lipiec 44,40 płacono, na sierpień 45,00 płać, na wrzesień 45,20 płać. Okowita w miejscu (bez beczki) 41,80.

Poznań, 3-go marca. Ceny maki. Pszena nr. 00 13,00—13,50, nr. 0 12,00—12,50 marek, rżana nr. 0 i I 10,00—10,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 3-go marca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,90. 4% nowe listy rentowe poznańskie 102,20. 5% powiatowe obligacje 101,75. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,75. 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 102,00. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) —, —. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78,50. Poznański bank prowincjonalny 117,75. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,60. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1855 roku —, —. 3 1/2% obligi długu państwa —, —. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej —, —. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej —, —. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 220,00. Austriackie noty bankowe 165,25. Austriacka renta srebr. 69,60. Węgierska renta złota (duża) 4% 82,00. Węgierska renta złota (mała) 4% 82,10. Polskie listy likwidacyjne 59,00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 66,90. Rosyjskie noty bankowe 214,25 mrk.

Bydgoszcz, 3. marca. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 158—163 marek, średni gatunek 145—157 marek. — Zyto: piękne 133—135 marek, średni gatunek 126—132 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 13—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies: 125—135 m. — Groch: do gotowania 145—155 m., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 40,75 marek. — Kurs rubli: 213,25 marek.

Wrocław, 3. marca (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica biała	16 30	14 70	14 20
złota	16 —	14 7 —	14 20
Zyto	14 —	13 50	13 20
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 30	13 90	13 50
Groch	17 50	16 —	14 50

Berlin, 3-go marca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 147,00—185,00 m. — Zyto 140,00—147,00 marek. — Jęczmień 125,0—185,00 mk. — Owies 142,00—158,00 m. — Kukurydza 120,00—130,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 130,00—142,00 marek płacono.

Szczecin, 3. marca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 154,00—164,00 m. płacono. — Zyto 134,00—139,00 m. płać. — Jęczmień pośledni 125,00—128,00 mr., piękny 130,00—140,00 mr. płać. — Owies 133,00—142,00 m. płacono. — Petroleum w miejscu 8,25 marek płacono.

Bydło. Berlin, 2. marca. (Miejskie centralne targowisko.) Urzędowe sprawozdanie dyrektora. Na sprzedaż było: 2880 bydła rogatego, 8656 świń, 1767 cieląt, 8560 skopów. Targ na bydło rogate; za gorszy gatunek płacono nieco lepsze ceny; dobry towar a mianowicie krowy i niezupełnie tłuste woły kupowano niechętnie i zaledwo za przeszło tygodniowe ceny. Easport nie znaczny, targowiska nieuprzątnięto. Płacono za Ia 55—59, IIa 47—51, IIIa 41—44, IVa 36—40 mk. za 100 funt. wagi mięsa — Świnie. Targ na towar krajowy był przy cokolwiek niższych cenach słaby; przeciwnie przy bakanach i serbach podniosły się szybko ceny z powodu zamknięcia granicy wschodniej; chociaż interes nie był ożywiony, targowisko uprzątnięto. Meklemburskie przyniosły około 49—50 m. Pomorskie i dobre krajowe 45—48; gorsze i świnie III jakości 41—44 mk. Serby 43—45 mk. za 100 funt. przy 20% tara; Bakony 50—51 mk. za 100 funt. z 45—50 funt. tara na sztuce. — Cielęta. Nadzwyczajnie wielki dowóz towaru był przyczyną, że targ był ociężały; mimo to osiągnięto prawie zeszlotygodniowe ceny. Płacono za Ia 40—48 wyjątkowo do 50, za IIa 26—38 fen. za funt wagi mięsa. — Skopy. Najniepomysłniejszy wypadek targ na skopy, wskutek zagranicznych doniesień i zamknięcia dowozu do Anglii. Sprzedający nie otrzymali nawet niskich zeszlotygodniowych cen, i zatrzymali dużo towaru niesprzedanego. Płacono za Ia 38—41, za najlepsze angielskie jagnięta do 44 fen.; IIa 32—36 fn. za funt. wagi mięsa.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w miejscu przy
Starym Rynku nr. 58 (472)

S. Ciszewski.
Skład towarów modnych i płócien
jako też
fabrykę bielizny męskiej
pod firmą

Zadaniem mojem będzie dostarczać wszelkich
artykułów w zakres interesu mego wchodzących w
towards dobrem a tanim.

Prosząc jaknajprzejmiej o łaskawe względy i po-
parcie mego przedsiębiorstwa, mam zaszczyt pisać się
z wysokim szacunkiem

Poznań, 4. marca 1885.

S. Ciszewski.

Na Walne Zebranie
Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej
Imienia Karóla Marcinkowskiego,
mające się odbyć dnia 12-go marca o 4^{1/2} godz. na większej
sali Bazarowej, zaprasza uprzejmie (402)
Dyrekcya Tow. Pomocy Naukowej.

Skład wszelkich sprzętów kościelnych
jako to:

chorągwie, baldachiny, ołtarzyki do noszenia,
pajaki rozmaitej wielkości w kościelnym stylu,
lichtarze każdego gatunku, latarki kiercowe,
krzyże, monstrancye, kielichy, stacye męki Pań-
skiej, figury rozmaitej wielkości ma w zapasie.

Poleca się do dekorowania kościołów, jak naj-
artystyczniejszej pracy, buduje nowe ołtarze, prze-
rabia i odzłaca stare.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (123)

J. Szpetkowski,
dekorator kościołów.
Berlińska ulica nr. 2.

Grunta proboszczowskie w Mosinie,

około 200 mórg, wraz z budynkami, wydzierża-
wione będą najwięcej dającemu w dniu 16-go
marca rb. o godzinie 1-szej po południu.

DOZÓR KOŚCIELNY. (475)

Cukry deserowe w pudełkach po 1 i 1^{1/2} funta,
Karmelki codziennie świeże,
Czekolade w tabliczkach rozmaitej wielkości od
0,5 do 2,00 m.
Czekolade do gotowania własnej fabryki,
Konfitury w słojkach,
Wyborne **karmelki na kaszel** fabryki E. O.
Mosera w Sztutgardzie paczka po 15 fen.
Wafle wiedeńskie,
Herbatę

poleca

Cukiernia
E. ADAMSKIEGO,

Poznań, Wrocławska ulica nr. 14.

Przyjmuje zamówienia na torty, baumkuchy,
lody, Gateaux melés w najrozmaitszych gatunkach.

Kasa Oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu

przyjmuje każdej wysokości wkładki, począwszy od jednej
marki, codziennie

od godziny 9-tej z rana do 12-tej w południe

i od 3-ciej do 6-tej po południu,

w niedziele zaś i święta od godz. 8 do 9^{1/2} z rana.

Na składane oszczędności, od których kasa płaci 4^{0/0},
wydają się książeczki. Składać zaś można tak na swoje
jako i na nazwisko trzeciej osoby. Zamiejscowi mogą wkładki
swe przysyłać przez karty pocztowe. (277)

Przeciwno siwiznie!
A. Kwiatkowskiego
Mleko orzechowe

pod gwarancją
preparat ten przywraca siwym
włosom ich pierwotny kolor
i połysk. Cena but. 2 marki.

„Pompadur“

A. Kwiatkowskiego Esencya
przeciwno łupieżom.

Za pomocą tegoż radykalnego
środka usuwają się łupieży, wy-
rzuty oraz wszelkie nieczysto-
ści skóry głównej i nadaje włosom
nadzwyczaj piękny połysk
A nadto jest godnym polece-
nia preparat „Pompadur“ dla
małych dzieci, cierpiących na
wylew na głowę. Cena 2,50 m.

Jedynym i prawdzi-
wym środkiem przeciwno wypa-
daniu włosów jest słynna z
swego skutku A. Kwiatkow-
skiego tynktura na porost
włosów, która wzmacnia nawet
zupełnie słaby włos. — Cena
butelki 1,50 mrk. (319)

Za skutek tych preparatów
ręczy i poleca wynalazca
A. Kwiatkowski
COIFFEUR.
w Toruniu, ul. Chelmińska 320
dawniej w Poznaniu.

NB. W Poznaniu do naby-
cia w składzie p. W. Starka,
Stary Rynek nr. 81.

Słabość u mężczyzn,
skutki szczególniej tajnych
grzechów młodości, tyle
zdrowia niszczących, oraz
wszelkich nadużyć, jak je
pewno i trwale usunąć, po-
ucza jedynie w licznych już
nakładach rozpowszechniona
ilustrowana książka

Dr. Retan's
SELBSTBEWAHRUNG
polskie wydanie: cena 1 mrk.
niemieckie 3 mrk.

Tysiące ludzi znalazło przez
to objaśnienie swych cier-
pień a przez użycie kuracji w
książce tej poleconej swą zu-
pełną siłę męską. Za nade-
staniem franco 1 Mr. 20 fen.
odbierze się książkę franco w
kopercie przez Verlags-Maga-
zin braci Bierey w Lipsku.

W Poznaniu ma na skła-
dzie księgarz A. Spiro. (8)

Nowość!

Elastyczne szczęki, zastępujące
najzupełniej zęby. Rzadki i nie-
zrównany niewątpliwie pomysł
sztuki dentystycznej. Nie spra-
wiają one najmniejszego tłocze-
nia ani jakiegokolwiek niedogo-
dności w ustach. (391)

St. Przybylski,

prakt. technik-dentysta.

Św. Marcin nr. 4.

Folwark

1/8 mili od kolei nad traktem,
450 mórg dobrej ziemi, budynki
w dobrym stanie; jest wskutek
podeszłego wieku właściciela, za-
raz z żywym i martwym inwen-
tarzem do nabycia za 25,000 tal.
Zaliczki potrzeba 6,000 tal. (478)

Blizszej wiadomości udzieli
Trampezyński, Wiel. Garbary 11.



**Dom mieszkal-
ny** w Trzeme-
szynie wraz z o-
grodem w bli-
kości gimnazjum i kościoła kato-
lickiego, jest pod korzystnymi wa-
runkami z wolnej ręki do sprze-
dania. Blizszych wiadomości u-
dzieli pan Grochocki w Trzeme-
szynie na Skwarzymowie. (474)

Mój nowo wybudowany

dom,

przy którym dobre stajnie i 12
arów ogrodu się znajduje, nad
jeziorem, gdzie spław jest, mam
zamiar sprzedać. — Reflektanci
zechcą się zgłosić do Leona
Dziennika w Kruszwicy. (474)

Poszukuje się dzierża-
wienia **piekarni** zaraz
lub później. Postlagernd
Kościan nr. 100. (463)

HERBATE

ostatniego sprzętu polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. I w oryginalnych skrzynkach
po 5 funtów). (246)
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki.

Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki (nr. III w
oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).

Pecco kwiat 9 marek.

Prośce herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50
mrk. nr. III funt 2 marki.

Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski

SKŁAD HERBATY.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ul. 25.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję we
własnej pracowni punktualnie i akuracie po cenach bardzo niskich.
Pierścienie z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięk-
nych oprawach już od marek 8—600 za sztukę.

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę

„ „ „ „ „ 15—60 „ „

„ „ „ „ „ 8—30 „ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń ko-
ścielnych ze srebra, z alfenidy i pozłacanych; takowe przy-
jmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie, oraz
do przerabiania i reparacji, którą spieszenie i rzetelnie usku-
teczniam. (147)

M. KUDLIŃSKI,

ZŁOTNIK I JUBILER,

Poznań, Św. Marcin nr. 66.

Aparaty gorzelnicze

najnowsze systemu, wywar górną odchodzący; odznaczające się
prędkim i dobrem odpalaniem zaciera i lutru, również jak trwało-
ścią i taniością; wydające okowitę do życzonej wysokości, poleca

J. Ziolkowski

fabryka wyrobów miedzianych
w Jarocinie.

Reparacje i przerabianie starych aparatów wykonuję
najakuratniej i najtaniej. Świadectwa polecające aparaty przeze mnie
budowane, jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bez-
płatnie i franko. (450)

Nawozy sztuczne, saletre, sole pota-
żowe, dwusiarczok wapna, 11—12 stopni
Bé, oliwę do machin, smarowidło na
osie i skóry w wybornych gatunkach
i po najtańszych cenach, poleca

Dr. Roman May,

Fabryka chemiczna.

Jest do sprzedania **młyn**
wodny z 4 gankami, w bardzo
dobrym stanie, wraz z 200 mor-
gami dobrej ziemi, z żywym i
martwym inwentarzem pod nader
korzystnymi warunkami. Blizszych
szczegółów udzieli (483)

Agencja Fontowicza,
w Poznaniu, Wilhelmowska ul. 16.

Wszyscy (477)

którzy u mnie zapisani, a
jeszcze miejsca nie mają,
niech się zgłoszą zaraz.

Znajdą umieszczenie

zraz i od 1. kwietnia 1885

2 rządceów samotnych

3 ekonomów samotnych

5 pisarzy gosp. samotnych

3 ogrodników i kucharzy

2 panny służące obeznane

z praniem i szyciem

Wincenty Braun,

Poznań, Wiel. Garbary nr. 5.

Poszukuje się od 1 kwietnia
pomieszkania 2 lub 3 pokoje, ku-
chini wraz małym ogródkiem.

Oferty uprasza się A. Z. w
Eksp. „Wielkopolanina.“ (469)

Potrzebna natychmiast do Kró-
lestwa Polskiego (481)

panna służąca,

znająca dobrze szycie i mogąca
mieć opiekę nad dzieckiem; dom
zamożny, arystokratyczny; pensya
75 rubli, czyli 50 talarów; podróż
wolna. A. J. Waliczak, Poznań,
hotel pod Czar. Orłem (sub Z.)

Poszukuje miejsca od 1 kwie-
tnia **młody ogrodnik**, który
również umie prowadzić bażan-
tarnię i doskonałym jest myśli-
wym. — Blizszych szczegółów u-
dzieli pierwszy kelner w hotelu
Francuzkim. (476)

Potrzebna zaraz do Król. Pol-
skiego blisko granicy pruskiej

młoda Polka,

jako bona; znajomość języka nie-
mieckiego i szycia konieczną. Pen-
sya 80 rubli, podróż wolna. A.
J. Waliczak, hotel pod Czarnym
Orłem. (sub. P. W.) (479)

Zajmuję się kupnem i sprze-
dazą domów, zakładów przemy-
słowych i t. d., robeniem rozma-
itych podań sądowych itp. (353)
Trampezyński, Wiel. Garbary 11.